№ 27.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 50 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
4. Listopada. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Od wydawcy.

Drugi rok już upływa, od czasu jak zacząłem wydawać pismo treści religijnéj pod tytułem: „Krzyż". Spowodowała mię do tego przedsięwzięcia myśl przysłużenia się tém, na czém właśnie u nas zbywało; to jest: pismem podręcznym dla Duchowieństwa. Spodziéwałem się, że Szanowne Duchowieństwo raczy łaskawie wesprzeć moje usiłowania licznym w abonowaniu tego pisma udziałem, który jest jednym z najgłówniejszych każdego pisma warunków.

Chociaż z żalem; wyznać muszę, że zawiodła mię ta nadzieja bo „Krzyż" pomimo dwuletnich usiłowań z méj strony i pomimo gorliwości dotychczasowéj Redakcyi, nie może się dotąd o własnych ostać siłach z powodu zbyt szczupłéj liczby abonentów, – przecież niezrażony tém niepowodzeniem, zamierzyłem z początkiem przyszłego roku powiększyć nawet format tego pisma; nie zmieniając jednak dotychczasowéj ceny prenumeraty 3 złr. a. w. rocznie.

Ośmielam się więc niniejszém prosić najuprzejmiéj Szanownego Duchowieństwa, aby raczyło naprzód wesprzeć nową Redakcyą „Krzyża" własnym swym udziałem w pracy, którą według życzenia i umowy gotów będę wynagradzać, powtóre, wesprzeć moje usiłowania jako nakładzcy licznym udziałem swoim i zachęceniem innych do abonowania tego pisma. I dla tego proszę wszystkich coby gotowi byli wziąść udział w pracy, aby mię raczyli w téj mierze zawiadomić; mianowicie, jak często, jakiéj treści i objętości mogą nadsyłać artykuły, i jakie oznaczą za swą pracę wynagrodzenie. —

„Krzyż" wychodzić będzie od Nowego Roku raz na tydzień w objętości dwa razy większéj niż dotąd, w miejsce dodatku stanowiącego dziś książkę do nabożeństwa, która ukończy się przed Nowym Rokiem, podaną będzie w samymże tygodniku Historya Polska ze stanowiska katolickiego w sposób łatwy i przystępny opracowana, tudzież inne artykuły religijne historycznéj treści. —

Licząc na poparcie moich usiłowań ze strony Szanownego Duchowieństwa ufny w Jego gorliwość o dobro ludu, którego religijną oświatę i umoralnienie Opatrzność w poświęcone oddała ręce – nie wątpię że Szanowne Duchowieństwo wiedzione chrześciańską miłością, tudzież religijnym i obywatelskim obowiązkiem, jak niemniéj idąc za głosem Ojca św. Piusa IX. zalecającego właśnie rozszérzaniu pism religijnéj treści, nie odepchnie obojętnie szczérych chęci wydawcy, i zechce to jedyne w kraju naszym pismo religijnéj treści wspiérać łaskawie czynnym ze swéj strony udziałem w pracy, jako też licznym udziałem i zachęceniem innych do abonowania tego pisma. —

Franciszek Ksawery Pobudkiewicz
wydawca „Krzyża" w Krakowie - Ulica Bracka L. 156.

Wykład Składu Apostolskiego. *C. d.*

ARTYKUŁ VIII.

„Wierzę w Ducha świętego."

Nie dosyć jest wierzyć w Ojca wszechmogącego, który nas stworzył, i w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego, który nas odkupił: potrzeba również wierzyć w Ducha świętego, który nas poświęcił. Dla tego też apostołowie przedstawiwszy nam w pierwszym artykule Składu Wiary potęgę Ojca; w drugim i aż do ósmego tajemnice Syna, w ósmym i dalej przedstawiają nam cuda Ducha świętego.

Co jest Duch święty?

Duch święty jest trzecią Osobą Boską, która pochodzi od Ojca i Syna. Ma też samę naturę Boską i też same przymioty Boskie, co i inne dwie Osoby Boskie. Przeto Duch święty jest równy Ojcu i Synowi: jest jak Oni wiecznym, wszechmocnym, nieskończonym, mającym też same wszystkie doskonałości Boskie; słowem jedném jest jednym i tymże samym Bogiem z Ojcem i Synem. Winniśmy Mu zatém też samę cześć i też samę miłość, co Ojcu i Synowi.

Nazywamy Go *Świętym*, dla tego: 1ód, że jest świętym sam z siebie, ponieważ jest Bogiem, gdy tym czasem aniołowie i błogosławieni są świętymi lecz tylko przez łaskę Boską; 2re, ponieważ nas poświęca, nasz umysł oświéca, daje nam poznać dobro rzeczywiste, i wolę naszą do chcenia i czynienia tegoż dobrego pobudza. Bez Niego téż nie masz w nas nic dobrego, bo sami z siebie nic nie możemy uczynić pod względem zbawienia. Często przychodzą nam do głowy dobre myśli, czujemy w sobie coś takiego co nas odwodzi od grzéchu, co nam radzi dobre, i pobudza nas do tegoż. Otóż Duch święty sam czyni w nas to wszystko. Są to właśnie owe środki, których On używa aby nas uczynić dobrymi, i aby nas poświęcić.

Nazywamy Go *Duchem*, nie dla tego aby Ojciec i Syn nie byli również duchem jako On, lecz ponieważ nie masz innéj nazwy, którąby Mu lepiéj przystała dla odróżnienia Go od innych dwóch Boskich Osób, znanych już pod imionami im właściwemi; piérwsza pod imieniem *Ojca,* druga pod imieniem *Syna.*

Nazywamy także Ducha świętego *Ożywiającym,* ponieważ duszy naszéj daje życie duchowne. Kto jest tak szczęśliwym iż ma Ducha świętego w duszy swojéj, taki żyje odtąd w łasce, i jest policzony w liczbę żyjących duchownie. Ale jak tylko dusza człowieka przestaje bydź mieszkaniem Ducha świętego, z powodu grzéchu, wtedy też zaraz traci życie łaski, i należy do liczby umarłych duchownie. Jak ciało ludzkie umarłém jest, gdy się dusza od niego odłączy, podo-

bnież i dusza ludzka umarłą się staje, gdy nie jest w połączeniu z Duchem świętym; a dla rozerwania owego tak pięknego zjednoczenia, to jest dla wydalenia Ducha świętego z duszy naszéj, dosyć jest tylko jednego gréchu śmiertelnego. O! jak wielce zatém powinniśmy się lękać gréchu śmiertelnego, i jak starannie wystrzegać się go zawsze! Mówimy, że Duch święty nas poświęca: lecz Ojciec i Syn także nas poświęcają. Będąc jednym i tymże samym Bogiem, również są dawcami łaski. Jeżeli więc pismo święte przyznaje szczególniej Duchowi świętemu poświęcenie dusz naszych, czyni to dla tego, aby nam dać odróżnić tę Trzecią Osobę od dwóch innych, jako gdy przez dzieło stworzenia odróżnia Ojca, a przez dzieło odkupienia odróżnia Syna. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Dnia 4. Listopada.

Żywot Ś. Karola Boromeusza Arcyb. Medyolanu, roku 1584.

W czasie kiedy kościół zasmucały już to herezye Lutra i Kalwina, już to obyczaje zepsute świeckich i nawet duchownych, przyszedł na świat ś. Karol z najznakomitszego rodu włoskiego Boromeuszów, z rodziców, wielkich cnót i pobożności. Od dzieciństwa już dawał wyraźne oznaki przyszłéj świątobliwości, a czas zbywający mu od nauk obracał na modlitwę. To widząc ojciec i oraz poznając w nim skłonność do stanu duchownego pozwolił mu nosić suknię duchowną, stryj zaś jego Medyceusz kardynał, późniéj papiéżem obrany (Pius IV) zdał mu opactwo bardzo intratne, dziedziczne w jego familii. Lecz Karol acz młodziuchny nie chciał mieszać dochodów kościelnych i to niezasłużonych z dziedzicznymi, i prosił ojca, aby wszystkie rozdawane były na jałmużny, co i otrzymał z wielką pociechą ojca. Ukończywszy nauki obojga prawa w akademii, gdzie prawie cudownie ustrzegł się złego przykładu zepsutéj młodzieży szkolnéj, doktoryzował się w Padwie: tam dowiedział się o śmierci ojca, i o wyniesieniu na papiéztwo stryja swego, czém zasmucił się, wiedząc że go czekały honory i dostojeństwa, których zawsze unikać postanowił. Jednak musiał przyjąć lat zaledwo mając 22 kardynalstwo, a w krótce potém arcybiskupstwo Medyolańskie, wraz z wielu innemi godnościami. Na tym stopniu zostając zachowywał zawsze serce pokorne i od rzeczy ziemskich oddalone, więcéj zaś jeszcze postąpił w doskonałości po śmierci brata swego Fryderyka. Pomimo więc woli i wiedzy krewnych chcących go mieć w stanie świeckim, przyjąwszy święcenia duchowne oddał się cały potrzebom kościoła i swemu uświątobliwieniu, trawiąc czas na modlitwie, czytaniu książek duchownych, prowadząc życie surowe i umartwione, hojne jałmużny czyniąc ubogim, i unikając wszelkich próżności i rozrywek. Właśnie pod ten czas odbywał się Sobór Trydencki już od lat 18 trwający, który za staraniem Karola przyszedł do końca. Ponieważ ustawy soboru onego przepisywały reformę obyczajów w duchownych, przeto Karol ś. zaczął ją od siebie samego. Naraz oddalił służbę wszelką świecką, trzymając tylko osoby duchowne, prócz niższych służących; nie stroił się w jedwabie, wydatki zbytkowne obciął, i postanowił sobie co tydzień pościć o chlebie i wodzie. Pragnął zaś najmocniéj wrócić do swego kościoła Medyolańskiego, zkąd go słuchy dochodziły o wielkiém zepsuciu ludu i duchowieństwa, lecz uskutecznił to dopiéro po śmierci stryja swego papiéża, a wybraniu Ś. Piusa V, do którego wyboru Karol św. czynnie należał. Z trudnością otrzymawszy od nowego papiéża pozwolenie powrotu do swéj dyecezyi, przybył tam r. 1567 i zastał ją w przerażającym stanie: lud był wyzuty z religii, a duchowieństwo bez nauki i moralności, tak iż przysłowiem było w Medyolanie: jeźli chcesz iśdź do piekła, to zostań księdzem: zakony także były tam w wielkiém rozwolnieniu, a powaga kościoła i jego ustaw żadna. Zaczął więc ogłaszać ustawy Soboru wymagające odmiany obyczajów, do czego sam z siebie dał przykład najpiérwszy w skromności wszelakiéj. Złożył wszystkie urzęda i godności swoje, aby łatwiéj oddać się pracy około swéj dyecezyi. Na dworze swoim zaprowadził stół wspólny, przy czytaniu książek duchownych . Dla odnowy duchowieństwa, założył seminarya kleryków, i oddał je w dozór zacnych i mądrych duchownych. W tym celu także złożył kilka synodów dyecezyalnych. Sam kazania miewał do ludu, ratował go w potrzebach duchownych i doczesnych, fundacye poczynił dla wdów, siérot, panien ubogich, a osobliwie wspiérał rodziny i osoby wstydzące się żebrać, dla których nawet ustanowił jałmużnika tajemnego. Na potrzeby ubogich sprzedawszy księstwo swoje d' Oria, 40 tysięcy szkudów rozdał w dniu jednym. Wiele jednak ciérpieć musiał prześladowań reformując duchowieństwo, tak, iż raz nawet podczas modlitwy publicznéj od jednego zakonnika kulmi postrzelony, cudem prawie zachowany został od śmierci. Odprawiwszy w Rzymie jubileusz wielki, obchodził go także i w Medyolanie, co w połączeniu z kazaniami jego wiele wpłynęło na pobożność i poprawę ludu. Lecz gdy po skończonym jubileuszu zaraz nastąpiły bale i maskarady z powodu przyjazdu książęcego do Medyolanu, Bóg dotknął to miasto ciężką morową zarazą. Wtedy to Ś. Karol pokazał się ojcem i pastérzem prawdziwym dla ubóstwa opuszczonego od wszystkich. Sam nawiedzał i cieszył zapowietrzonych: wyniszczył się na jałmużny, aż do ostatniego grosza i sprzętu, a błagając Boga za gréchy swoje i ludu nakazał posty, modlitwy i trzy processye pokutne publiczne, na których sam szedł boso, aż do zranienia nóg, z powrozem na szyi, i krzyż dźwigając. Modlitwą Ś. Karola klęska ustała, on zaś ztąd większy jeszcze wziął pohop do poprawy swéj trzody, usuwając z niéj wszelkie zgorszenia publiczne, widowiska i maskarady, a zachęcając ściśle do zachowania postów, i praw Boskich i kościelnych. Starania te jego skutkowały, a nawet nawróciły wielkie mnóstwo heretyków. Aby zaś prace jego i nadal były pomocne, zostawił także pismem wiele nauk pożytecznych, zwłaszcza dla biskupów i pastérzy dusz, które to pisma po dziś dzień są nieocenionym skarbem mądrości pastérskiéj. Klasztory żeńskie wzmocnił w powołaniu swém przez mądre przepisy i nauki, a dla świeckich osób ustanowił zgromadzenie Ś. Urszuli, aby choć na świecie żyjąc dostąpiły doskonałości klasztornéj. Lecz oprócz pism i nauk życie jego było największą zachętą do cnoty i miłości Boga. Pościł najsurowiéj o chlebie i wodzie prócz trzech dni w tygodniu, w których używał nabiału i zielnych potraw. Na krewnych względu nie miał, prócz w potrzebach duszy; a herby swoje z gmachów pozrucać kazał, unikając wszelkiéj próżności światowéj. W pałacu jego nie było malowań, mebli, obiciów, lecz tylko najkonieczniejsze i to ubogie sprzęty. Nadał sobie

dwóch cenzorów, którzyby śledząc spraw jego, upominali go zaraz surowo. Sypiał na gołych deskach, dopiéro znaglony rozkazem papiézkim, zaczął używać trochę słomy i nędznego przykrycia. Dla zachowania daru czystości nigdy nie rozmawiał z płcią drugą tylko przy świadkach poważnych. W darowaniu zaś uraz, w łagodności, w dobroci nikt mu nie dorównał, chociaż gorliwość była mu powodem do zniesienia wielu prześladowań, a z ubogimi najchętniéj lubił przestawać i poufale z nimi rozmawiał. Chcąc wreszcie godnie przysposobić się do śmierci, przeczuwając ją niejako, udał się na górę Warallu, gdzie są stacye męki Pańskiéj: tam czas jakiś spędziwszy na modlitwie, postach, rozmyślaniu, i ciągłém prawie klęczeniu zapadł na febrę tak mocno, że go już odwiéść musiano do Medyolanu, d. 24 Paźdź. Nazajutrz kazawszy odmówić z sobą paciérze kapłańskie, prosił o Sakramenta ostatnie, które przyjął klęcząc i ubrany po duchownemu. A po przyjęciu Wiatyku wziął na siebie włosiennicę posypaną popiołem, i w niéj skończył życie po 3godzinném konaniu r. 1584, lat mając 47. Miasto dowiedziawszy się o śmierci jego takim napełniło się żalem i płaczem jak gdyby je nieprzyjaciel zdobywał. Uczuli wszyscy stratę męża nieporównanego i prawdziwie świętego. Bóg też raczył wsławić jego zasługi cudami, jakich ludzie u grobu jego w Medyolanie doznawali i dotąd doznają.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Bazylianie na zachodzie. Zakon Ś. Bazylego dostał się także do Włoch o wiele wcześniéj niż do innych krajów Europy, bo jeszcze w wieku ósmym: napis nawet umieszczony nad bramą klasztoru zakonnic ś. Bazylego, na polu marsowém w Rzymie, głosi, iż tu znalazły schronienie uciekając z Grecyi w r. 760. Jest także dużo klasztorów greckich Bazyliańskich, w Neapolitańskiém i w Sycylii. Niektórzy nawet utrzymują, że ś. Benedykt zakonodawca klasztorów zachodnich żyjący w szóstym wieku rządził swe klasztory według reguły ś. Bazylego, zanim swoję własną ustanowił. Gdy się rozwolniła karność w klasztorach Bazyliańskich we Włoszech, papież Grzegórz XIII reformował ich r. 1573. W Rzymie, w Kalabryi i Sycylii zakonnicy greccy w części zachowują obrządek grecki, a w części łaciński. Blizko miata Messyny, w Sycyli znajduje się najpiękniejszy klasztór zakonu ś. Bazylego, założony r. 1157 przez Rogiera hrabiego Kalabryi, a uposażony bogato przez jego syna Rogiera, pierwszego króla Sycylijskiego r. 1175. Przełożony tego klasztoru nosi tytuł archimandryty. W prowincyi zaś rzymskiéj jest klasztór Bazyliański nazwany Grotta-Ferrata, mający dawniéj dochodu sto tysięcy talarów rzymskich, i bibliotekę obficie zaopatrzoną w rękopisma greckie. Po wygnaniu Maurów z Hiszpanii kilka osób pobożnych udało się na prowadzenie życia bogomyślnego w puszczę dyecezyi Jaen, dziś nazwaną ś. Maryi z Owiedo. Biskup owéj dyecezyi nadał im przełożonego, i oraz regułę ś. Bazylego. W krótce potém papież Pius IV, połączył ich z zakonem Bazyliańskim, przez bullę wydaną r. 1561. Na podobieństwo zakonników klasztoru ś. Maryi z Owiedo utworzyło się 12 innych takich klasztorów po różnych miejscach w Kastylii i w Andaluzyi, a poddanych jenerałowi Bazyliańskiemu rezydującemu we Włoszech. Reguła ich nie jest bardzo surową, i zarabiają na życie pracą rąk swoich. Ubiór ich jest podobny do benedyktyńskiego. Pomiędzy Bazylianami hiszpańskimi nastała także reforma za staraniem O. Macieja z Fuenty, który udał się z kilkoma towarzyszami w góry Sierra Morena, w miejscu zwaném Tardon w dyecezyi Kordowy. Zgromadzenie to ma tylko 4. klasztory. Ustawy jego były stanowczo zatwierdzone przez papieża Klemensa VIII, w r. 1603. Według owych ustaw, w każdym z tych klasztorów powinno bydź przynajmniéj 24 zakonników, z ktorych tylko trzecia część chórowych, reszta laicy. Wszyscy zaś powinni trudnić się pracą ręczną wyjąwszy kapłanów, którzy są od niéj wolni, lecz tylko w rannych godzinach. Zabronione im jest żebrać i miészkać nie tylko w miastach, ale nawet i po wsiach. Wszelkie zatrudnienie przeszkadzające im do pracy ręcznéj jest im również wzbronione, a nawet nauka filozofii i teologii. W niedzielę kapłan ludowi wykłada ewanielią z dnia tego, i codziennie ma naukę półgodzinną do swych braci zakonnych. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

Władysław Łokietek, król polski, syn Kazimirza księcia Kujawskiego, Sieradzkiego i Łęczyckiego, i księżniczki pomorskiéj, a brat Leszka Czarnego, księcia polskiego panującego. Miał za żonę Jadwigę córkę Bolesława zwanego pobożnym, księcia Kaliskiego. Nazwany Łokietek od wzrostu bardzo małego. Po trzy razy wstępował na tron polski: raz ubiegając się o władzę wspólnie z Wacławem królem Czeskim; drugi raz po Przemysławie księciu wielkopolskim, rządząc państwem polskiém przez lat 4, lecz dla Wacława musiał z tronu ustąpić, r. 1300: trzeci raz nareszcie powrócił na tron, r. 1305. W ubiorze pielgrzymskim poszedł do Rzymu, i tam uprosił sobie pozwolenie koronowania się dla siebie i swoich następców, oraz tytuł króla, u papieża Jana XXII, gdy dotychczas godności królewskiéj nie wolno było używać książętom polskim panującym, za karę zabójstwa świętego Stanisława, przez króla Bolesława śmiałego. Zgodnemi więc głosami na tron obrany, koronował się w Krakowie wraz z żoną Jadwigą, r. 1320, a panowania swego, roku 15go. On także sprowadził oznaki królewskie z Gniezna do Krakowa, i ustanowił, aby odtąd królowie polscy koronowali się w Krakowie. Rosterki i wojny domowe szczęśliwie uśmierzył, więcéj swoim rozumem niż orężém. Za niego zaś ostatecznie Szląsk odpadł od Polski, r. 1327, gdy książęta polscy nie chcąc uznać Łokietka za krola swojego, poddali się królowi Czeskiemu, tytuł królewski polski bezprawnie noszącemu. Ponieważ polskie kraje ciągle niszczone były przez Litwinów bałwochwalczych, a potężnych, przeto Łokietek wszedł z Litwą w związki, żeniąc syna swego Kazimirza, z Anną córką Gedymina księcia Litewskiego, aby i kraj ocalić, i połączonemi siłami oprzeć się krzyżakom wspólnym nieprzyjaciołom Litwy i Polski. Z powodu tych zaślubin ustanowił order Orła Białego r. 1325, który z czasem poszedł w zaniedbanie, późniéj dopiero r. 1705 odnowiony od króla Augusta II w Tykocinie. Starym już będąc Łokietek musiał walczyć z Krzyżakami posiłkowanymi od Niemców; a mając sobie do pomocy Litwę, zadał im ciężką klęskę pod Piławcami, gdzie przeszło 20 tysięcy Niemców poległo. Łokietek mały ciałem, lecz wielki przymiotami duszy, był mężem prawdziwie na króla stworzo-

nym, pełen rozumu, odwagi, stałości, cierpliwości, dobroci i wszelkich cnót chrześciańskich. Umarł też najpobożniéj r. 1333, d. 12 Marca, licząc lat życia 73, a panowania 33. Historycy piszą że ciało jego chociaż długo nie pochowane ani nie cuchnęło, ani butwiało. Pogrzebano go w katedrze krakowskiéj w miejscu, które sobie sam obrał za życia, to jest przy niegdyś ółtarzu ś. Władysława, naprzeciw drzwi do zakrystyi wiodących. Nagrobek starożytny nad grobem jego postawiony sławny jest nadto słowami proroczemi, rzeczonemi przy nim przez księdza Starowolskiego, do króla Szwedzkiego Gustawa Karola, zwiédzającego dumnie kościół katedralny. Kiedy r. 1838 z polecenia kapituły odstawiono ławki stojące przy grobowcu dla odczyszczenia go, pokazało się uszkodzenie w dolnéj części pomnika, które naprawiając dała się widzieć szczelina, przez którą można było zobaczyć wnętrze grobu Łokietkowego. W grobie więc 4 stopy głębokim wyciosanym z kaménia, białym i czystym, leży ciało Łokietka. Postać jego mała, nogi obrócone ku ółtarzowi, na których ma buty śpiczaste: po lewej stronie jest berło: sam okryty płaszczem, a na piersiach widać jakoby hełm, który odpadł wraz z głową. Zdaje się iż cały pochowany jest w zbroi, któréj jednak z pod opony okrywającéj go mało co widać było. O pochowaniu też w tém miejscu zwłok Łokietka, świadczą akta archiwum kapituły krakowskiéj. Grobowiec ten jest jeden z najdawniejszych w kościele katedralnym tutejszym.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

Przeniesienie relikwij Ś. Jana Nepomucena z Salcburga do Pragi. Dnia 14. z. m. w niedzielę miasto Salcburg było świadkiem wzniosłego i rozczulającego widowiska. Przeniesienie przechowywanych tutaj przez dość długi czas relikwij Ś. Jana Nepomucena męczennika, w uroczystéj processyi z katedry do Mirabellu, do césarskiéj kaplicy poświęconej temu Świętemu, aby opakowane ztąd do Pragi przy obecności dwóch kanoników pragskich (Pruchy i Bernarda) mogły bydź sprowadzone, zamieniło się w obchód prawdziwie tryumfalny. Długi szereg duchowieństwa zakonnego i świeckiego, dzieci szkolnych, ciało Świętego w szklanéj trumnie od 6 kapłanów niesione, kosztowny relikwiarz z językiem cudownie dotąd w całéj świéżości zachowanym niesiony przez samego księcia arcybiskupa Maksymiliana, wreszcie niezmierne mnóstwo ludu modlącego się i płaczącego, wszystko to razem — podczas nieustannego odgłosu dzwonów wszystkich kościołów (23) miejskich sprawiało widok niesłychanie wspaniały i uroczysty. Jak zaś wielka liczba ludzi była na pożegnaniu świętych relikwij ukochanego męczennika, ztąd poznać można, że n. p. od ratusza aż do Lodronbogen za mostem, mnóstwo ludu zajmowało całą szérokość ulic i mostu, nie licząc w to towarzyszących pochodowi innemi ulicami idących przed i po za processyą. Zapewnić można, że w tym wieku 19tym nie widziały mury Salcburga tyle naraz zgromadzonego ludu, jak w tę uroczystość wiary i miłości chrześciańskiéj. O kwandrans na 5tą po południu zaczęła się przed processyą litania uroczysta. Książe arcybiskup odprawił nieszpory pontyfikalnie. We czwartek zaś piérwéj, wieczorem o godzinie 5. szklanna trumna, która aż dotąd zapakowana i bogatemi materyami okryta stała na środku katedry, teraz była odsłonioną, i wiernym dozwoloną do oglądania jéj świętych relikwij. Od owego dnia liczba pobożnych odwiedzających wzrastała prawie co godzina, a w niedzielę już doszła niesłychanéj wysokości. Przed skończeniem litanii, ks. kanonik pragski Prucha w krótkiéj a gorącéj przemowie dziękował księciu arcybiskupowi, i oraz podziwiał szczérą pobożność ludu: słowa jego wszystkich do łez rozrzewniły. On zaś sam nawet głęboko rozczulony nie mógł się wstrzymać, aby tuż przed zapakowaniem świętych relikwij w kaplicy césarskiéj nie wyrazić w gorących słowach jeszcze raz swego podziwienia z widoku takiéj pobożności. Do saméj kaplicy przy opakowaniu relikwij, dla braku miejsca, oprócz duchowieństwa i panien strojnie ubranych mało ludzi wpuszczano Gdy więc w kaplicy z płaczem i pocałowaniem żegnano się z świętemi relikwijami, przyczém Arcypastérz do obu także kanoników pragkich towarzyszących Świętemu miał czułą przemowę, czekał już lud tysiącami na placu, w pobożném milczeniu przerywaném tylko płaczem i jękiem, polecając się cudownej przyczynie Świętego męczennika.

(Gaz. Kościel. Salcb.)

W piątek, d. 19, z.m. o godz. 4 po południu przybyły do Pragi święte one relikwije. Kardynał arcybiskup książe Szwarcenberg już o wpół do 4. znajdował się na modlitwie, oczekując w kościele kollegialnym na Wyszehradzie wraz z kapitułą Wyszehradzką, dopóki ksiądz umyślnie wysłany nie doniósł, że relikwije święte już blisko są Wyszehradu. Zaraz też wyruszyła processya udając się aż do ostatniéj bramy cytadelli. Wprowadzenie relikwij św. do Wyszehradu było bardzo uroczyste. Najprzód szło miejscowe duchowieństwo z urzędnikami gminy. Potém jechał wóz czworokonny okryty pąsową bogatą materyą, i cały obwieszony girlandami z liści i wieńcami z kwiatów. Za wozem szli obaj kanonicy towarzyszący relikwijom świętym z Salcburga aż tutaj; nareszcie niezmierne mnóstwo ludu z okolic przybyłego. Przy bramie połączył się orszak wiozący relikwije męczennika, z processyą przybyłą i udał się do kościoła, gdzie właśnie na niego już czekał książe arcybiskup. Skrzynię mieszczącą trumnę z relikwijami męczennika, zestawiło z wozu 12 obywateli Wyszehradzkich i wniosło do kościoła. Potém przed wielkim ółtarzem zamki u skrzyni otworzono, i trumnę szklanną z relikwijami św. postawiono na przygotowaném już podwyższeniu, okrytém pąsowym aksamitem, i w kwiaty ubranym. Uroczystość zakończyła się daniem błogosławieństwa. Kościół przez całą noc został otwarty, a przy relikwijach straż ciągłą trzymali kapłani i Wyszehradzcy obywatele. Wóz zaś na którym przywieziono święte relikwije rozebrano z ozdób w kilku minutach. Lud tłumnie zgromadzony rozszarpał pomiędzy siebie liście kwiaty, oponę. Każdy chciał przynajmniéj listek lub kawałeczek materyi wziąść z sobą na pamiątkę. Po południu zaś nazajutrz o godz. 2. nastąpiło uroczyste przeniesienie owych świętych relikwij, do kościoła katedralnego ś. Wita na Hradszynie. *(Gaz. Krak. Niem.)*

— W niedzielę dnia 4. Listopada, w Krakowie w kościele Panny Maryi odprawi się uroczysta wotywa o godzinie 9. przed ółtarzem świętego Karola Boromeusza, patrona pasamoników i kramarzy.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.